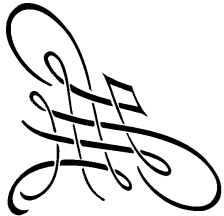
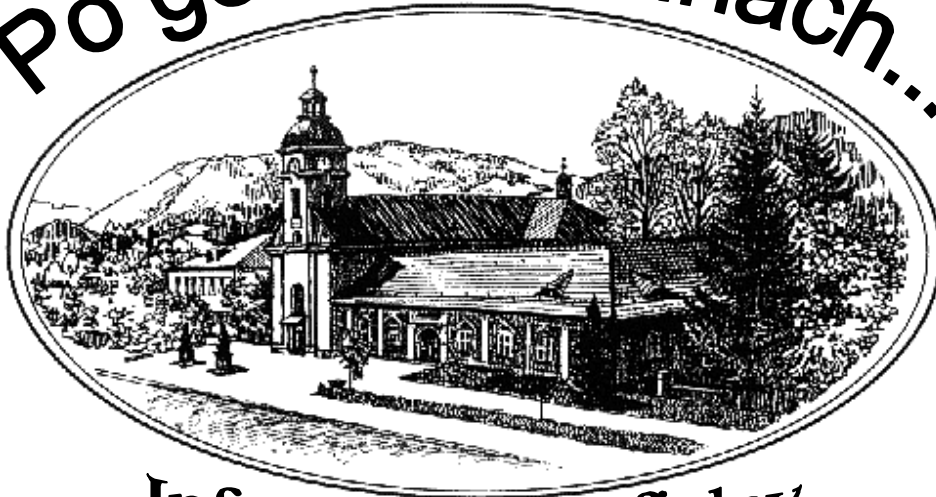


# Po górach, dolinach...



## Informator parafialny



Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu

Nr 1 (604) 1 stycznia 2006 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.ustron.bielsko.opoka.org.pl> E-mail Redakcji: [redakcja.pgd@poczta.onet.pl](mailto:redakcja.pgd@poczta.onet.pl)

### UROCZYSTOŚĆ ŚWIĘTEJ BOŻEJ RODZICIELKI MARYI

Bardzo rozpowszechnioną i niebezpieczną chorobą naszych czasów jest niechęć do rozmyślenia i zastanawiania się nad wydarzeniami i rzeczywistością obecną w nas i wokoło nas oraz niechęć do wyciągania z tego pouczających wniosków.

Jeśli nasze życie jest szkołą, musimy przyznać, że większość z nas stara się z niej nie korzystać.

Dzisiejszy człowiek odczuwa ból płynący z rozważania. Zwracamy się przeto ku pewnym ludziom, którzy myślą za nas.

Oczywiście, jeśli myślą...

Piszą artykuły w prasie i podają radiowe relacje.

Kupujemy telewizory i gazety i w sposób mechaniczny przyjmujemy ich „rozumowanie”.

W ten sposób zasadniczo się różnimy od Najświętszej Maryi Panny, o której Ewangelia powiada, że zachowywała w sobie wszystkie słowa i wydarzenia oraz rozmyślała nad nimi.

Nasz pierwszy błąd polega na tym, że nie rozważamy o tym, co się działo wokoło Niej, jak bardzo Bóg poniżył się dla nas, kiedy zstąpił do Jej dziewiczego łona, kiedy dał się po narodzeniu położyć w żłobie, kiedy za pierwszych swoich heroldów wybrał najbardziej poniżanych - pasterzy - i rzadko myślimy o warunku naszego szczęścia, który kazał Bóg wpisać w ciszę betlejemskiej nocy radosnym śpiewem aniołów.

Drugim zaś błędem jest to, że nie zachowujemy w swoim życiu słów, które nam jako warunek doczesnego i wiecznego życia dyktuje Bóg podczas wyjaśniania Ewangelii przez usta duchowych pasterzy; nie rozmyślamy nad zdarzeniami, jakimi są rozłąki i spotkania z ludźmi, nadzieje i rozgoryczenia, choroby i zgony, przegrane i miłe zasko-

czenia, przez które Bóg przekazuje nam swoją wolę i przejawia swoją pełną miłości troskę.

Niech obecne nasze postanowienie będzie widzialnym krokiem, by upodobnić się do Niej, zwłaszcza w tym, co mówi o Niej Ewangelia: „Zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu”.

Ks. Andrzej

### Modlitwa na Nowy Rok

Panie, który nie masz początku i zawsze jesteś, Ty zechciałeś narodzić się z Matki, aby dać początek naszym czasom i być Bogiem z nami. Podzieliłeś nam czas na dni, miesiące i lata, abyśmy mogli w dniu dzisiejszym zaczynać kolejny rok od początku, ale lepiej.

Daj nam i wszystkim ludziom dni spokojne i szczęśliwe lata. Spraw, abyśmy wykorzystali każdą chwilę danego nam czasu i zasłużyli na radość, która się nie kończy. Z Twoim narodzeniem niech nadejdzie dobre jutro i wszystko niech będzie nowe i święte. Który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen.

### LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Lb 6,22-27

Psalm: Ps 67,2-3.5.8

II czytanie: Ga 4,4-7

Ewangelia: Łk 2,16-21

## Skarb rodziny

### Owoce

Wielu ludzi nieraz długo przymierza się do podjęcia określonych zadań. Często bywa, że elementem decydującym o ich spełnieniu staje się zobaczenie owoców, jakie pociąga za sobą realizacja zamierzonego celu. Część osób w swoim życiu nie chce wygospodarować czasu, aby wejść w wielki i wspaniały świat Bożej mądrości zawartej na kartach Pisma Świętego. Dzieje się tak między innymi dlatego, że nigdy nie odkryli, jakie to rodzi owoce. A jest ich wiele i posiadają bezcenną wartość, ponieważ Pan Jezus posiada nieskończone możliwości obdarowywania człowieka. Oto zaledwie kilka z tych owoców.

Jednym jest bezpośredni dostęp do woli Bożej! Dzięki temu wiem, czego Ojciec z nieba ode mnie oczekuje. Wiem, w jaki sposób zabrać się do powierzonego mi zadania. Mogę być pewien, że nie będę wykonywał go sam, lecz pod opieką i za radą Ducha Świętego, nie tylko własnymi siłami, lecz z pomocą Boga, Jego łaski. A więc wszystkiemu podołam.

Medytacja nad Pismem Świętym rozwija i czyni modlitwę doskonałą. Już nie człowiek, ale sam Jezus ją kształtuje: wyznacza temat rozmowy z Ojcem z nieba, stwarza atmosferę i określa jej przebieg, ustala czas jej trwania. Taka modlitwa się nie dłuży. Jest zawsze krzepiąca i owocna. Czeka się na nią niecierpliwie, wychodzi się z niej mądrzejszym. Więż z Mistrzem się zacieśnia.

Człowiek zaczytany w Biblii odkrywa wartość wszystkich sakramentów oraz przynależności do Kościoła. Poznaje, że w Ewangelii Jezus go poucza, oświeca i prowadzi, w Eucharystii natomiast karmi, by miał siłę wędrować z Nim i pod Jego opieką drogami ewangelicznymi, czyli szczęśliwego, życia.

Jest jeszcze jeden, niezwykle cenny owoc medytacji nad Słowem Bożym. Jeśli jest ona prowadzona razem z innymi, w biblijnym kręgu, stwarza i umacnia wspólnotę! Przyjaźń zrodzona podczas czytania pomiędzy poszczególnymi osobami a Panem Jezusem z czasem zaczyna wiązać poszczególnych uczestników medytacji ewangelicznej. Krąg biblijny staje się kręgiem przyjaźni. Gwarantem jej trwałości, czystości, piękna, szlachetności, wierności, ofiarności jest sam Jezus Chrystus.

Czy można przejść obojętnie wobec takiego zaproszenia? Można. Ale czy wolno?

*Ks. Zbigniew Zachorek*

### Zamyślenie niedzielne

Żyj pełnią życia; inaczej popełniasz błąd. Nie jest szczególnie ważne, czym się zajmujesz, jeśli tylko masz życie w swoich rękach. Bo jeżeli nie miałeś życia, to co miałeś?

- Co się raz straci, już jest stracone, nie zapominaj o tym. Właściwa chwila to jest każda chwila, którą człowiek będzie miał szczęście przeżyć... a więc żyj!

*Phil Bosmans*

## Gawęda noworoczna -

### Leć gwiazdo, leć...

Grudniowe obserwacje w czas roratnich wędrówek zachęcają do przestań kierowanych w stronę rozgwieżdżonego nieba. A swoją drogą, ciekawe jaka pora roku stanowiła inspirację dla kantowskiego „...nieba gwiazdzistego...”

Okres Bożego Narodzenia obfituje w prośby kierowane do gwiazd, szczególnie tej zatrzymującej się w końcu nad żłóbkiem. Z chwilą narodzenia Bożej Dzieciny światło gwiazdy nie ustaje, nadal wskazuje drogę najpierw pasterzom, a potem wszystkim tym, którym nieobca droga, trud drogi i... wszystkim zapóźnionym w odkrywaniu betlejemskiej stajenki.

Pasterzom bliżej; wieść gminna mogłaby wystarczyć lecz kierują się światłem, ponagleniem anioła. Mędrcom niezbędna jest czytelna wskazówka w postaci gwiazdy jak bez niej, w tajemnicy przed Herodem odnaleźć Dziecię, złożyć hołd i obdarować?

W tym samym czasie, czasie bożonarodzeniowych gwiazd wskazówek, gwiazd zdobniczych, gwiazd kolędowych wypowiedzenie słów „...przybądź gwiazdo...”, towarzyszy spojrzeniom w stronę niższych pogodowych skupiających śnieżne chmury. Tak, śnieg w okresie świąteczno-noworocznym jest oczekiwany i przyjmowany z zadowoleniem...

Okres karnawału zapewnia obfitość gwiazd spadających z nieba. Bajecznie kolorowych fajerwerków, rozbyskujących, strzelających gejzerami. Gwiazdy sztucznych ogni mają podkreślać szalony upust radości czasu karnawału.

Spojrzenie na ziemię okiem satelity daje wrażenie światła wielu gwiazd dekorujących kontynenty. Najmocniej świeci Europa i Ameryka w paśmie Stanów Zjednoczonych. Pięknie i tajemniczo błyszczą gwiazdy na zdjęciu satelitarnym świata, równie pięknie jak gwiazdne konstelacje ponad lądami. Jeśli jednak pójść za myślą o skutkach ziemskiej cywilizacji technicznej urok pryska.

I znowu oczy mimowolnie wznoszą się ku niebu w poszukiwaniu gwiazdy: odległej, spadającej, wędrującej, mrugającej. Romantyzmu i magii gwiazdzistego nieba nic nie jest w stanie przesłonić.

Według porzekadeł, wśród mrowia gwiazd jest gwiazda nadająca życiu bieg i sens.

Chodzi oczywiście o gwiazdę pomyślności. Życzeniem noworocznym jest aby nigdy nie zagasła...

W noworoczny czas, spoglądając w niebo nie próbuję odczytać co zapisano mi w gwiazdach; skupiam się raczej na marzeniach o gwiazdach. Jedno z nich nieśmiało posyłam w stronę Mlecznej Drogi, a nuż powróci już nie jako marzenie...

*Barbara Górnio*

## Szkoła modlitwy -

### Jak i dokąd kierować modlitwę? - (cd)

Bywają takie momenty w życiu, kiedy człowiek próbuje w atmosferze koncentracji myśli podejmować próby przedarcia się do głębokich pokładów swojego własnego „Ja”, gdzie zapadają najważniejsze decyzje i przekonania. Właśnie z takiego miejsca kierujemy strzały słów modlitwy do Tego, Który jest Panem i Reżyserem losu każdego i bez Którego wiedzy, dopustu i przyczyny nic się nie dzieje. W takiej sytuacji nie będziemy odrzucać modlitwy za siebie, ponad sobą, lecz coraz bardziej w głąb siebie. Tam zobaczymy, że Bóg jest u korzeni, u początku i końca wszystkich naszych rzeczy i spraw. W taki sposób praktykowana modlitwa będzie się stawać czystą rzeczywistością i zarazem doświadczeniem mozołnym i śmiałym.

Podobnie jak ważne jest posługiwanie się odpowiednim językiem w stosunkach z drugim człowiekiem, tak również rzecz ma się z modlitwą. Jeśli modlitwie nadamy sens, nie będzie podlegać wahaniom roztargnienia czy nieuwagi. Jestem przeświadczony, że gdyby Bóg stawał się rzeczywiście obecny przy modlitwie i konkretnie był przede mną, to na pewno nie byłoby czasu i miejsca na banalne pustostowania zanoszone ku Niemu, na powtarzanie Mu tych słów, które już dzisiaj razę słyszał.

Należałoby teraz zastanowić się przede wszystkim nad słowami, które kierujemy do Niego - czy przypadkiem nie byłoby nam wstyd przed Bogiem i sobą samym w niezręcznej sytuacji, bo nasze słowa mogłyby nie pochodzić ze szczerego serca, któremu często nie za bardzo zależy na większej chwale Boga, a dobru głównie własnemu, a dopiero okazynie dobru innych. Wydaje się więc być pierwszą rzeczą znajdować takie słowa modlitwy, które byłyby godne mnie i godne mojego Boga. Czyli słowa, które zakładają godność własną oraz godność i wielkość Tego, Którego chcę obdarzyć największym zaufaniem i wobec Tego jeśli słowa modlitwy zostaną skrojone na własną a nie cudzą miarę, to Bóg może je przyjąć, a jeśli zostały zapożyczone, to lepiej dać Panu Bogu spokój, bo z pewnością słyszał lepsze i szczerze. Jednakże nie usiłujmy wynajdywać i wyszukiwać niezwykłych słów.

Jednym z niebezpieczeństw zagrażających właściwej modlitwie są próby wynajdywania takich słów, które by odpowiadały bogu. Niestety, ponieważ nikt z nas nie dorównuje inteligencją i mocą Bogu, nie udaje się to nam i tracimy na to niepotrzebnie mnóstwo cennego czasu.

Szukając częściowo na oślep, a częściowo już odzyskawszy wzrok widzący przez pryzmat wiary, stawimy pierwsze kroki w modlitwie, która najpierw rodzi zdumienie, pełną uszanowania bojaźń i smutek. Zdumiewamy się odkryciem samych siebie, które staje się początkiem wiedzy o Bogu; zdumiewamy się widząc jak świat otwiera się na Bożą nieskończoność. Pełni lęku, ale i zachwyty, trwożliwie wstępujemy w obszar promieniowania Bożej Obecności, Jego Miłości, Prawdy i Piękna. Ale także smucimy się z powodu siebie samych i świata. Smutno jest być ślepcem, smutno jest być niezdolnym do życia pełnią swego powołania i wpadać wciąż na nowo w sidła własnych graniczeń. Smutno jest oglądać świat bez Boga, gdy nieustannie wahamy się między życiem a śmiercią, kiedy jest się niezdolnym wybrać życie raz na zawsze. Zdumienie i smutek są zatem podwójnym źródłem natchnienia w modlitwie. Obydwa rodzą się z odkrycia głębi rzeczywistości, która zaczyna się nam odsłaniać jako całość. Bez tego odkrywania nasz świat i siły działające pozostają dla nas na zawsze niezrozumiałe, niekiedy potworne, budzące grozę.

*Ks. Rafał Greiff*

## sens życia...

Będę kroplą świeżej wody,  
na twarzach tych, którzy nigdy nie poznali  
rosy czułości,  
Będę otwartymi ramionami dla dziecka  
poszukującego azylu miłości,  
Będę drożdżami włożonymi do ciasta ludzkiego,  
Będę uprawiać ziemie leżące odłogiem  
i obsiewać gęsto, gdzie żaden siewca nie daje  
ziarna za darmo,  
bo mam w swoim ofiarnym sercu wielką,  
pełną sakwę, aby z niej rozsiewać ziarno.  
Z piaskiem mojego życia będę bez przerwy łączyć  
cement miłości, i łączę się z budowniczymi  
miast, bojownikami o sprawiedliwość, wraz  
z nimi zbuduję domy i świątynie dla dzieci świata.  
A ponieważ nikt na mnie nie oczekuje,  
aby zjednoczyć się, będę czuwała i walczyła podczas  
odpoczynku bliźnich.  
Przed Tobą, mój Panie, będę trzymała serce  
szeroko otwarte powtarzając codziennie "tak"  
mojego "TAK",  
jak je powtarzają wierni małżonkowie.  
A Ty mi powiesz, że mnie kochasz,  
jak ich kochasz  
i że ja powinnam kochać tak, jak oni  
powinni kochać.  
W ten sposób wraz z Tobą dam swoje życie,  
przekażę "życie",  
Ponieważ będę matką niezliczonych dzieci,  
które potem mnie przyjmą, mówiąc mi swoje  
imię w światłości Twojego Ojca, Ojca żyjących

*Michael Quist*

## Odwiedziny duszpasterskie - kolęda

Wśród ośnieżonych wiejskich chat i pól lub szarych schodowych klatek miejskich bloków rozlega się dźwięczny głos ministranckich dzwonek. To znak, że do naszego domu pragnie zawitać kapłan.

Wspomnienia lat dziecięcych kierują nasze myśli ku - wtedy tak tajemniczej - wizycie, podczas której do domu przybywa niecodzienny gość ze swoim orszakiem. Myśli dziecięce podążają ku trzem tajemniczym, kredowym literom, zapisanym na drzwiach któregoś z pokoi. Gdzieś w nas mieszka jeszcze wspomnienie miłej rozmowy i maleńki podarek w postaci obrazka, z którego uśmiecha się Dziecina z Betlejem.

W najbliższym czasie nas również czeka wizyta kapłana. Może nastąpi to w domu rodzinnym, może niektórych odwiedzi w szpitalu. Jednak nie zmienia to faktu, że musimy go przyjąć autentycznie, z wiarą.

Czy potrafimy jeszcze zajrzeć w świat dziecięcych marzeń i przywołać stamtąd chwile, gdy do naszego domu przybywał kolędujący ksiądz?

Obudźmy w sobie tę autentyczność dziecka w przyjęciu kapłana. Strząśnijmy z siebie kurz wszelkich podejrzeń, domysłów i nieuzasadnionych pytań. „Pokój temu domowi... I JEGO MIESZKAŃCOM”.

## Wkraczając w Nowy Rok...

Mamy już za sobą wieczór sylwestrowy, szampany, fajerwerki i najszczęśliwsze życzenia osób nam bliskich. Przed nami perspektywa całych dwunastu miesięcy nowego roku kalendarzowego, kolejnego roku naszego życia. Ile już ich minęło? – Ile jeszcze mamy przed sobą? Tego ostatniego nikt nie wie. Przez gorączkę przygotowań do przeżycia magicznej chwili przełomu roku, obojętne to czy na balu czy w zaciszu domowym, przebijają się jednak świadomość, że mimo całej umowności tego "prognozy", jest to okazja do spojrzenia za siebie, w czas miniony, i przed siebie z niepewnym pytaniem - co przyszłość nam przyniesie.

W życzeniach, jakie składaliśmy i nadal składamy sobie nawzajem, często przeplata się takie: "oby ten nowy rok był lepszy niż miniony". Jest to naturalne pragnienie każdego, aby jego przyszłość była lepsza lub jeszcze lepsza, jeżeli teraźniejszość jest dobra. Wyraża to naszą nadzieję, bez której trudno jest żyć, która jest impulsem do działania. I przyjmujemy te życzenia chętnie i sami powtarzamy, nawet jeśli nie do końca w nie wierzymy. Niektórzy - możemy ich nazwać sceptykami, realistami lub pragmatykami - widząc stan rzeczy, taki jaki jest, rozumieją że w życzeniach tych jest po prostu sporo tzw. "chciejstwa" ale szanse na "polepszenie" są właściwie ograniczone. Nie ubędzie mi lat, nie poprawi się radykalnie moje zdrowie, nie mam wielkich widoków na wyraźną zmianę na lepsze mej sytuacji materialnej (raczej odwrotnie), nie zabłyśnię niespodzianie nowym talentem, jeśli nie pracuję nad nim już od dawna, a na "wygraną w totolotka" trudno jest liczyć. W czym więc mogę pokładać nadzieję?

W taktyce każdej gry, a życie jest wszak jej rodzajem, są zazwyczaj dwa działania: zdobywanie i obrona. W życiu musimy zdobywać, aby żyć; - zdobywać wykształcenie, zdobywać środki do życia, zdobywać niezbędne przynajmniej wyposażenie miejsca naszego bytowania - w tej dziedzinie mamy coraz większe potrzeby i aspiracje, po długich latach wielu wyrzeczeń i niemal powszechnej "peerelowskiej siermiężności", chcielibyśmy żyć ładniej, lepiej, godniej – to oczywiste. Drugim elementem gry jest obrona tego, co się już zdobyło, co się posiada. Ale co ja posiadam? - skoro posiadam tak mało, że ciągle mi brakuje, jak nie z tej to z innej strony.

Wchodzimy w nowy rok. Jedni "wbiegają", inni "wchodzą z trudem", podpierając się laską (ta "laska" to przenośnia oznaczająca różne nasze niedobory). Jeżeli nie mamy wielkich nadziei lub możliwości na "zdobywanie", zastanówmy się czego możemy "bronić". Wbrew pozorom tych rzeczy do obrony jest wiele i to nie tyle może w sferze materialnej, co duchowej i psychicznej. Możemy bronić naszej uczciwości i dobrego imienia, wobec tylu pokus nowych czasów. Możemy bronić naszą rodzinę i dom przed rozproszeniem tego, co jest ich istotą, przed wpływami szkodliwymi i złem, przed naruszeniem ich prywatności i intymności. Możemy bronić naszych przyjacieli, tak często wystawianych na próbę i zaniedbywanych. Możemy bronić naszych dobrych zwyczajów i tradycji, rodzinnych, regionalnych, narodowych - z którymi wzrastaliśmy, w których widzimy sens i wyraz naszej tożsamości. Mamy do obrony system naszych wartości moralnych, nasze przywiązanie do religii i Kościoła. To wylczenie można by ciągnąć jeszcze bardzo długo.

Jan Paweł II

## Rok Pański

Początek nowego roku sprzyja zadawaniu pytań o czas - o sens przemijania, starzenia się, odchodzenia w przeszłość... Stawiamy te pytania w kontekście Bożego Narodzenia - w naszych domach stoją przecież jeszcze choinki, w uszach brzmia dźwięki kołęd.

To chyba nie przypadek, że chrześcijański nowy rok rozpoczyna się w tak bliskim sąsiedztwie narodzenia Jezusa. To tak, jakby chodziło o to, żeby światło (i błogosławieństwo) płynące z Betlejem objęło również przemijający czas.

„Gdy nadeszła pełnia czasu...” - pisał o narodzeniu Boga św. Paweł (Gal 4,4). Co to znaczy „pełnia czasu”? Czy czas może mieć swą pełnię? Odpowiedź na te pytania znajduję u papieża Jana Pawła: *Ludzki czas kalendarzowy nie ma własnej pełni. On oznacza tylko przemijanie. To sam Bóg jest Pełnią. Także Pełnią ludzkiego czasu. Pełnia ta urzeczywistnia się wówczas, gdy Bóg wchodzi w czas ziemskiego przemijania.*

Od tamtej betlejemskiej nocy tu, na ziemi, w każdym czasie (!) nam wszystkim objawia się Sens, objawia się Prawda o tym, kim jest człowiek. „A zatem nie jestem już niewolnikiem, lecz synem. Jeżeli zaś synem, to i dziedzicem...” (por. Gal 4,7). Dziedzicem królestwa.

Odtąd „każdy rok jest jakby nowym fragmentem tej Pełni, która weszła raz na zawsze w dzieje człowieka”. To właśnie dlatego każdy rok nazywamy po chrześcijańsku „Rokiem Pańskim”.

Każdy rok jest darem i zadaniem, z którego zdamy kiedyś sprawę przed Władcą Czasu.

Pamiętam podróż Jana Pawła II (m.in. do Japonii i na Alaskę), podczas której Papież przekroczył tzw. biegun czasu (wyleciał z Nagasaki 26 lutego ok. godz. 22.00, a przyleciał do Anchorage 26 lutego o godz... 10.40 rano). Regulując zegarek, Ojciec Święty powiedział: *Ważne, co się teraz pocznie z tym podarowanym dniem.*

No właśnie.

Janusz Poniewierski

Wchodząc w nowy rok, nie możemy - rzecz jasna - przewidzieć dokładnie co nam przyniesie. Jeśli jednak, broniąc na przykład tego tylko co powiedziano powyżej - znajdziemy więcej czasu na dobre spotkania z bliskimi, ofiarujemy im nasz czas, dobre słowo, pomoc i uśmiech; - nie damy się oszołomić fałszywemu blaskowi tego tandetnego pseudo-piękna, pseudo-bogactwa, pseudo-sztuki, pseudo-wartości i obcych nam, nie naszych i często szkodliwych wzorców zachowań, jakie do nas napływają; - nie damy się okłamać i ogłupić różnym "obietnicom", pseudo-nauczycielom i pseudo-moralizatorom; - jeśli sięgniemy po dobrą książkę, zamiast po głupie pismo, -jeżeli będziemy oglądali mniej brutalnych i plugawych filmów; - jeśli uświadomimy sobie, gdzie w życiu są prawdziwe wartości, jeśli obronimy się przed plotkowaniem, szukaniem "dziury w całym", jeśli spróbujemy więcej się modlić, a w Kościele dostrzegać nie źródło niewygodnych dla nas nakazów i zakazów, ale drogę i oparcie, to jest duża szansa, że życzenie się spełni. Że nasz nowy rok będzie lepszy niż poprzedni.

(ze strony parafii św. Augustyna we Wrocławiu)

6 stycznia Uroczystość Objawienia Pańskiego

## Obyśmy nigdy nie musieli ze wstydem przyznać...

W słowie na Objawienie Pańskie odnajdziemy prawie wszystkie elementy powieści sensacyjnej: zagadkowe, wręcz bajkowe postaci dobrych mędrców, okrutnego władcę, fascynującą podróż i rozwijającą się akcję, aż w końcu wspaniałe i szczęśliwe zakończenie.

Jednakże tylko z pozoru Ewangelię tę możemy potraktować jako sympatyczny dodatek do obchodów Bożego Narodzenia. Kiedy dokładniej ją przeanalizujemy, odkryjemy coś wręcz przeciwnego. Opowieść apostoła Mateusza nie potęguje bowiem atmosfery błogiej, świątecznej radości, ale wprowadza elementy dość niewygodne, które najchętniej byśmy przemilczeli. My nie lubimy bowiem, gdy ktoś zadaje nam zbyt trudne pytania i burzy wewnętrzny pokój budowany misteryjnie grą kompromisów.

Mędrzy ujrzeli gwiazdę. Poszli w kierunku, który im wskazywała. Docierając do Jerozolimy, byli pewni, że doszli już do celu. Był tam przecież władca tego ludu, byli kapłani, byli znawcy Pisma i prawa, którzy - jak sądzili podróżnicy - musieli coś wiedzieć o nowo narodonym królu. A tutaj takie zaskoczenie.

Człowiek, arcydzieło stworzenia, nie jest znakiem Chrystusa. Został zastąpiony przez element martwy - gwiazdę, której wierność w spełnianiu funkcji „znaku” może jedynie zawstydzać. Byłoby znacznie lepiej, gdyby mędrzy mogli usłyszeć: Byliśmy już tam, zaprowadzimy was do tego domu. Tego oczekiwali. Takiej też odpowiedzi oczekuje od nas świat; pełnej życia, pozbawionej pustych frazesów i teoretycznych roztrząsań.

Bóg poświęcił cztery tysiące lat na przygotowanie narodu wybranego do tego wielkiego wydarzenia. Obsypał go względami. Posyłał do niego co jakiś czas proroków, którzy mieli za zadanie ożywić ich czujność. A kiedy Jezus przyszedł, musiał skorzystać z pomocy gwiazdy, by w pierwszej uroczystości, oficjalnej adoracji wzięli udział ludzie obcy temu ludowi, poganie.

Oby i nam nie zdarzyło się coś podobnego. Do nas - rozpieszczonych łaską, wygodnie korzystających z jej dobrodziejstw - może przyjść pewnego dnia ktoś z bardzo odległych krain, prosząc o informację na temat tego Dziecka. Jeżeli zapyta o Chrystusa, o miejsce, gdzie Go można znaleźć, o to, kim jest, czego pragnie i dlaczego kocha, chrześcijanin musi dać odpowiedź płynącą z osobistego doświadczenia i poświadczoną przez życie. Tych słów nie można łatwo wypowiedzieć, bo drży głos, a serce i rozum zanurza się w tajemnicy.

Zbyt łatwo stawia się drogowskazy, kierując do miejsc, w których się nigdy nie było. Zbyt łatwo mówi się i sądzi o miłości, gdy nigdy się jej nie doświadczyło. Chrześcijanin nie może snuć opowieści o Grocie Narodzenia i jej największym Skarbie, gdy nigdy nie porzucił ciepła swojego domu i nie wyruszył w ciemność drogi, by poszukać tego światła. Strzeżmy się, aby nie stać się niczym wyrocznia udzielająca gotowych odpowiedzi na wszystkie pytania i trudności, jeśli sami tych problemów, niepokojów, dramatów nigdy nie przeżyliśmy, nigdy nie pozbawiły nas one snu ani apetytu. Mamy stać się towarzyszami podróży mędrców i tymi, którzy nie przestają szukać Jezusa. Obyśmy nigdy nie musieli ze wstydem przyznać, że nie spotkaliśmy Go naprawdę i że nie byliśmy w grocie Jego narodzenia.

Tomasz Gałuszka OP

## Z życia parafii



- 24 grudnia o godz. 15.00 na probostwie odbyła się tradycyjna wieczerza wigilijna, podczas której do stołu wspólnie z Księżmi zasiadły osoby samotne.

- O północy miała miejsce uroczysta Pasterka, której przewodniczyli nasi Księża oraz ks. Dyrda.

- W pierwszy dzień Świąt Bożego Narodzenia na uroczystej Sumie sprawowanej w intencji Parafian śpiewał nasz chór „AVE”.

- W drugi dzień Świąt była zbierana kolekta na KUL oraz Papieską Akademię Teologiczną w Krakowie. Na wszystkich mszach był czytany list „Bóg jest światłością” (1 J 1,5), ks. prof. dr. hab. Stanisława Wilka, Rektora Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II.

- We wtorek, z okazji wspomnienia św. Jana Apostoła i Ewangelisty, po mszach św. było błogosławione wino.

- W tym dniu Księża rozpoczęli tegoroczne odwiedziny duszpasterskie, czyli KOLEDĘ.

- W środę, 28 grudnia we wspomnienie Św. Młodzianków intencją mszy św. o godz. 8.30 była modlitwa za dzieci naszej Parafii. Na zakończenie wszystkie dzieci otrzymały specjalne błogosławieństwo oraz pamiątkowe obrazki.

## przysłowia na styczeń

- Miesiąc styczeń to czas życzeń, życzę zatem pomyślności, Boga, chleba i dobrych gości.

- Gdy Trzech Króli mrozem trzyma, będzie jeszcze długa zima.

## Zelatorzy Róż Różańcowych

zapraszają

wszystkich członków Żywego Różańca  
na godzinę różańcową

- we wtorek (03. 01) o godz. 17.00

## JUBILACI TYGODNIA

Teresa Krzyszkowska

Lilla Pniak

Maria Skut

Teresa Kral

Elżbieta Tomaszewska

Maria Morkis

Bogusław Sojka

Elfyda Tomica

Wanda Pietrzak

Helena Stefańska

Życzymy wszystkim

pomyślności, dobrego zdrowia, obfitych łask Bożych i opieki Matki Bożej oraz radości i spokoju na długie lata życia.



Przemysław Matusik

## Bąbelki ojca Perignona, czyli skąd mamy szampan?

Wznosząc noworoczne toasty niewielu z nas zastanawia się, skąd wziął się szampan, a jeszcze mniej jest świadomych faktu, iż sympatyczny ten napój jest dziełem... benedyktyńskiego zakonnika.

Przenieśmy się więc do Szampanii w północnej Francji w dobie Ludwika XIV. Szampania, płaska i wietrzna, nie może się równać z innymi regionami winiarskimi Francji. Zimy są tu ostre, wiosenne przymrozki dotkliwe, opady małe. Atutem natomiast jest sięgające 200 metrów w głąb ziemi podglebie kredowe, zatrzymujące wilgoć i ciepło. Kłopoty z winem były tu jednak zawsze. Borykać się z nimi musiał także pobożny benedyktyński mnich z opactwa w Hautvillers, dom Pierre Perignon ((1638-1715), który od 1670 roku aż do śmierci pełnił w opactwie funkcje majstra piwnicznego, zajmującego się produkcją wina na potrzeby klasztoru.

Uprawy wina rozprzestrzeniły się w Europie wraz z postępowaniem chrześcijaństwa, także przecież i na ziemiach polskich uprawa winnej latorośli zaprowadzona została przez pobożnych benedyktyńskich mnichów, czemu sprzyjał łagodniejszy w średniowieczu klimat. Wino, konieczne w liturgii, znajdowało się także w codziennym klasztornej jadłospisie. Pisał już o tym św. Benedykt w regule, iż chociaż wg niektórych "... wina w ogóle mnichom nie przystoi, lecz skoro w naszych czasach niepodobna o tym mnichów przekonać, zgódźmy się przynajmniej na to, aby nie pić do sytości, lecz umiarkowanie". Tak więc klasztory benedyktyńskie, a następnie i cystersów, stały się z czasem ważnymi ośrodkami uprawy winorośli i produkcji coraz lepszego wina.

Nasz zaś dom Perignon (dom, od łac. dominus, pan - to tytuł zwyczajowo przyznawany w krajach romańskich członkom zakonów mniszych, benedyktyńskich i cysterskich), borykać się musiał z wieloma trudnościami, by z cierpkich szampańskich winogron wytworzyć trunki godny opackiego stołu. Jego uwagę zwrócił fakt powtórnego burzenia się młodego wina w leżakujących butelkach, do których dodano nieco cukru. Taki był początek: dociekliwość ojca Piotra połączona z benedyktyńską iście cierpliwością i akuratnością doprowadziły ok. 1690 roku do odkrycia i opanowania sposobu wytwarzania musującego wina, które od regionu, w którym powstało nazywać zaczęto szampańskim.

Zasady produkcji szampana dom Perignon zebrał w wydanym przez siebie traktacie na ten temat, którego ustalenia w zasadzie do dziś pozostają nie zmienione. Produk-

cja szampana jest dość skomplikowana. Wytwarza się go z trzech odmian winogron: białej - Chardonnay i dwóch czerwonych - Pinot noir i Pinot Meunier.

Pierwszym etapem jest mieszanie moszczu winnego pochodzącego z różnych odmian i winnic: w największych wytwórniach liczba win użytych do uzyskania pożądanej mieszanki może dochodzić do pięciuset. Tak uzyskane "wino bazowe" musi swoje odczekać, by po pierwszym styczniu roku następnego być rozlanym do butelek, do których dodaje się odpowiednich ilości cukru, drożdży i środków klarujących. W następnych tygodniach zachodzi w butelkach proces fermentacji, zaś po jego zakończeniu wino leżakować musi jeszcze przynajmniej rok. Wtedy następuje ostatni - najciekawszy etap produkcji szampana. Butelki ustawia się mianowicie na specjalnych stelażach do góry dnem, tak by drożdżowy osad zebrał się w ich szyjkach. Następnie szyjki butelek zanurza się w kąpieli zamrażającej, tak by wytworzył się w nich czop lodowy. Po usunięciu korka ciśnienie szampana wypycha czop z zamrożonym w nim osadem; powstały w ten sposób ubytek wina uzupełnia się roztworem cukru trzcinowego i starych win szampańskich, co dodaje smakowi wina ostatniego "szlif". Zakorkowane i odrutowane butelki leżakować muszą jeszcze przynajmniej trzy miesiące, zanim trafią do sprzedaży. Podobno w wykutych w kredowych skałach piwnicach Szampanii leżakuje około miliarda butelek, z czego dwa miliony trafiają rocznie do konsumentów na całym świecie. Oczywiście nazwa "szampan" zastrzeżona jest tylko dla trunków z Szampanii, każdy napój tego typu wyprodukowany gdzie indziej nosi nazwę wina musującego.

Początkowo szampan nie był ceniony przez znawców, dla których bąbelki przystępowały tylko piwu, czekoladzie i bitej śmietanie. Narzekania ortodoksów nie zdołały jednak zatrzymać tryumfalnego marszu szampana, który w krótkim czasie podbił królewski dwór. Przez niemal dwa stulecia był to rzeczywiście trunek królewski nie tylko z powodu smaku, ale i ceny. Skomplikowana produkcja oraz... słabość butelek powodowały, że szampan był w istocie trunkiem bardzo drogim. Dopiero pod koniec XIX wieku, gdy zaczęto wytwarzać butelki z grubego szkła, wytrzymujące kilkunastokrotnie wyższe ciśnienie wewnątrz, stał się on trunkiem nie tylko dla najbogatszych.

Szampan jest trunkiem uniwersalnym. Napoleon ujął to w formule: "Dla zwyciężających zasłużony, dla zwyciężonych - niezbędnym". A my, wznosząc noworoczne toasty bąbelkową ambrozją pamiętajmy, że przyjemność tę zawdzięczamy benedyktyńskiej pracowitości i inteligencji dom Pierre Perignona z opactwa w Hautvillers.

### „Po górach dolinach...”

**Redaguje kolegium:** Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Andrzej Filapek, ks. Zbigniew Zachorek, s. Aneta Folkert, Barbara Górniok, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

**Wydawca:** Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

**Koszt wydania:** 1 zł.; ofiara dobrowolna.

**Adres Redakcji:** 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. 854 30 23, fax. 854 23 23.